

# Dziady, część IV



ADAM MICKIEWICZ

DZIADY. POEMA

## Dziady, część IV

*Mieszkanie Księdza — stół nakryty, tylko co po wieczerzy — KSIĄDZ — PUSTELNIK — dzieci — dwie świece na stole — lampa przed obrazem Najświętszej Panny Marii — na ścianie zegar bijący.*

*Ich hab alle mürbe Leichenschleier auf, die in Särgen lagen — ich entfernte den erhabenen Trost der Ergebung, bloss um mir immer fort zu sagen: „Ach, so war es ja nicht! — Tausend Freuden sind auf ewig nachgeworfen in Gräfte und [du] stehst allein hier und überrechnest sie!” Dürftiger! Dürftiger! Schlage nicht das ganze zerrissene Buch der Vergangenheit auf!... Bist du noch nicht traurig genug?<sup>1</sup>*

Jean Paul

KSIĄDZ

Dzieci, wstawajmy od stoła!  
Teraz, po powszednim chlebie,  
Klękajcie przy mnie dokoła,  
Podziękujmy Ojcu w niebie.  
Dzień dzisiejszy<sup>2</sup> Kościół święci  
Za tych spółchrześcijan dusze,  
Którzy spomiędzy nas wzięci  
Czyscowe cierpią katusze.  
Za nich ofiarujmy Bogu.

*rozkłada książkę*

Oto stosowna nauka.

DZIECI

*czytają*  
„Onego czasu...”

KSIĄDZ

Kto tam? kto tam stuka?

PUSTELNIK *wchodzi ubrany dziwacznie.*

DZIECI

Jezus, Maryja!

dziecko, ksiądz, książka,  
pobożność, chleb

<sup>1</sup>„Podniosłem wszystkie zmurszałe całuny leżące w trumnach; oddaliłem wzniosłą pociechę rezygnacji, jedynie po to, by sobie wciąż mówić: — Ach, przecież to tak nie było! Tysiąc radości zrzucano na zawsze w doły grobowe, a ty stoisz tu sam i przeliczasz je. Nienasycony! nienasycony! nie otwieraj całkowicie podartej księgi przeszłości!... Czyż nie dość jeszcze jesteś smutny?” — cytat z: Jean Paul (Jean Paul Friedrich Richter) *Biographische Belustigungen unter der Gehirnschale einer Riesin. Eine Geistesgeschichte (Rozrywki biograficzne pod czaszką olbrzymki. Opowieść o duchach)*. [przypis redakcyjny]

<sup>2</sup>Dzień dzisiejszy — Zaduszki. [przypis redakcyjny]

KSIĄDZ

Któż to jest na progu?

*zmieszany*

Ktoś ty taki?... po co?... na co?

DZIECI

Ach, trup, trup! upiór, ladaco!  
W imię Ojca!... zgiń, przepadaj!

KSIĄDZ

Ktoś ty, bracie? odpowiadaj.

PUSTELNIK

*powolnie i smutnie*

Trup... trup!... tak jest, moje dziecko.

kochanek romantyczny,  
samotnik, trup

DZIECI

Trup... trup... ach! ach! nie bierz tata<sup>3</sup>!

PUSTELNIK

Umarły!... o nie! tylko umarły dla świata!  
Jestem pustelnik, czy mnie rozumiecie?

KSIĄDZ

Skąd przychodzisz tak nierano<sup>4</sup>?  
Kto jesteś? jakie tve miano<sup>5</sup>?  
Kiedy się tobie przypatruję z bliska,  
Zdaje się, że cię kiedyś widziałem w tej stronie.  
Powiedz, mój bracie, jakiegoś ty rodu?

PUSTELNIK

O tak! tak, byłem tutaj... o, dawno! za młodu!  
Przed śmiercią!... będzie trzy lata!  
Lecz co tobie do mego rodu i nazwiska?  
Gdy dzwonią po umarłym, dziad stoi przy dzwonie,  
Pytają ludzie, kto zeszedł ze świata?

Czas, Młodość, Przemiana,  
Przemijanie

*udając dziada*

„A na co ta ciekawość? zmów tylko pacierze”.  
Otóż ja także umarły dla świata.  
Na co tobie ciekawość, zmów tylko pacierze.  
Nazwiska.

*patrzy na zegar*

jeszcze rano... powiedzieć nie mogę;  
Idę z daleka, nie wiem, z piekła czyli z raju,  
I dążę do tegoż kraju<sup>6</sup>.  
Mój Księżu, pokaż, jeśli wiesz, drogę!

Ksiądz, Zaświaty

<sup>3</sup>*nie bierz tata* — jesteśmy w mieszkaniu księdza grecko-katolickiego; w w. 357 mowa o jego zmarłej małżonce. [przypis redakcyjny]

<sup>4</sup>*nierano* — późno. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>*miano* — imię. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>*do tegoż kraju* — do tego samego, tzn. pośmiertnego. [przypis redakcyjny]

KSIĄDZ

*łagodnie, z uśmiechem*

Dróg śmierci pokazywać nie chciałbym nikomu.

*poufale*

My, księża, tylko błędne prostujemy ścieżki.

PUSTELNIK

*z żalem*

Inni błędzą, Ksiądz w małym, ale własnym domu,

Czy to na wielkim świecie pokój lub zamieszki,

Czy gdzie naród upada, czy kochanek ginie,

O nic nie dbasz usiadłszy z dziećmi przy kominie.

A ja się męczę w słotnej, ciemnej porze!

Słyszysz, jaki szturm na dworze?

Czy widzisz lyskanie gromu?

Bezpieczeństwo, Dom

Burza

*ogląda się*

Błogosławione życie w małym, własnym domu!

*śpiewa*

Kto miłości nie zna, ten żyje szczęśliwy,

I noc ma spokojną, i dzień nietęskliwy<sup>7</sup>.

W cichym, własnym domu!

Serce

*śpiewa*

Z pałaców sterczących dumnie<sup>8</sup>

Znijdź, piękna, do mojej chatki;

Znajdziesz u mnie świeże kwiatki,

Czułe serce znajdziesz u mnie.

Widzisz ptasząt zalecanki,

Słyszysz srebrny szmer strumyka;

Dla kochanka i kochanki

Dosyć domku pustelnika.

KSIĄDZ

Kiedy tak chwalisz mój dom i kominek,

Patrz, oto ogień służąca nakłada,

Siądź i pogrzej się; tobie potrzebny spoczynek.

Sługa

PUSTELNIK

Pogrzej się! dobra, Księżu, arcyprzednia rada!

miłość, ogień

*śpiewa pokazując na piersi*

Nie wiesz, jaki tu żar płonie,

Mimo deszczu, mimo chłodu,

Zawsze płonie!

Nieraz chwytam śniegu, lodu,

Na gorącym cisnę łonie;

I śnieg tonie, i lód tonie,

Z piersi moich para bucha,

Ogień płonie!

<sup>7</sup>Pieśń gminna. [przypis autorski]

<sup>8</sup>Z Szyllera. — Swobodna przeróbka ostatniej zwrotki z wiersza Fryderyka Schillera *Der Jungling am Bache* (*Młodzieniec nad potokiem*). [przypis autorski]

Stopiłby kruszce i głązy,  
Gorszy niż ten tysiąc razy,

*pokazując kominek*

Milion razy!  
I śnieg tonie, i lód tonie,  
Z piersi moich para bucha,  
Ogień płonie!

KSIĄDZ

*na stronie*

Ja swoje, a on swoje; — nie widzi, nie słucha.

*do PUSTELNIKA*

Jednak do nitki przemoczony wszystek,  
Zbladłeś, przeziąbłeś strasznie, drżysz jak listek.  
Ktokolwiek jesteś, długą przejść musiałeś drogę.

PUSTELNIK

Kto jestem?... jeszcze rano<sup>9</sup>... powiedzieć nie mogę.  
Idę z daleka, nie wiem, z piekła czyli z raję,  
A dążę do tegoż kraju.  
Tymczasem małą dam tobie przestrozę.

Ksiądz, Zaświaty, Rozpacz,  
Pozory

KSIĄDZ

*na stronie*

Trzeba z nim, widzę, innego sposobu.

PUSTELNIK

Pokaż... wszak dobrze wiesz do śmierci drogę?

czas, młodość, miłość  
tragiczna

KSIĄDZ

Dobrze, gotówem<sup>10</sup> na wszelkie usługi,  
Lecz od twojego wieku aż do grobu  
Gościniec jest arcydługi.

PUSTELNIK

*z pomieszaniem i smutnie sam do siebie*  
Ach, tak prędko przebiegłem gościniec tak długi!

KSIĄDZ

Dlatego jesteś znużony i chory.  
Posil się; wraz przyniosę jadło i napoje.

PUSTELNIK

*z obłąkaniem*  
A potem pójdziem?

---

<sup>9</sup>*jeszcze rano* — *jeszcze wcześniej*. Porę akcji oznaczono niżej w w. 141: Pustelnik wszedł do Księdza tuż przed godz. 9 wieczór. Według prof. Pigonia związek chronologiczny między cz. II a IV nie występuje dość jasno: w cz. II Widmo zjawia się na obrzędzie, kiedy już „przeszła północ” (w. 515), w cz. IV Pustelnik znika z plebanii właśnie o północy. Wynikałoby stąd, że akcja cz. IV rozgrywa się albo tego samego dnia, lecz wcześniej niż akcja cz. II, albo też nie tego samego roku. [przypis redakcyjny]

<sup>10</sup>*gotówem* — *jestem gotów*. [przypis edytorski]

KSIĄDZ  
z *uśmiechem*

Zróbmy na drogę przybory.  
Czy dobrze?

PUSTELNIK  
z *roztargnieniem i nieuwagą*  
Dobrze.

KSIĄDZ  
Chodźcie, dzieci moje!  
Oto mamy w domu gościa;  
Nim ja powrócę, bawcie jegomościa.

*odchodzi*

DZIECKO  
*oglądając*  
Czemu waspan tak jesteś dziwacznie ubrany?  
Jak strach albo rozbójnik, co to mówią w bajce,  
Z różnych kawałków sukmany,  
Na skroniach trawa i liście,  
Wytarte płótno, przy pięknej kitajce<sup>11</sup>?

dziecko, kara, miłość  
niespełniona, miłość  
tragiczna, szaleniec,  
szczęście, śmiech

*postrzega sztylet, PUSTELNIK chowa*  
Jaka to na sznurku blacha?  
Różne paciorki, wstążek okrajce?  
Cha cha cha cha!  
Dalibóg, waspan wyglądasz na stracha!  
Cha cha cha cha!

PUSTELNIK  
*zrywa się i jakby przypomina się*  
O dziatki, wy się ze mnie śmiać nie powinniście!  
Słuchajcie, znałem pewną kobietę za młodu,  
Tak jak ja nieszczęśliwą, z takiego powodu!  
Miała taką sukienkę i na głowie liście.  
Gdy weszła do wsi, cała wieś nawałem,  
Urągając się z jej biedy,  
Pędzi, śmieje się, wykrzyka,  
Podrzyźnia, palcem wytyka:  
Ja się raz tylko, raz tylko zaśmiałem!  
Kto wie, jeśli nie za to?... słuszne sądy boże!  
Lecz któż mógł przewidzieć wtedy,  
Że ja podobną sukienkę włożę?  
Ja byłem taki szczęśliwy!

*śpiewa*  
Kto miłości nie zna, ten żyje szczęśliwy,  
I noc ma spokojną, i dzień nietęskliwy.

Śpiew

KSIĄDZ *przychodzi z winem i talerzem.*

PUSTELNIK  
z *wymuszoną wesołością*

kochanek romantyczny,  
miłość tragiczna,  
samobójstwo, ksiądz

<sup>11</sup>*kitajka* — rodzaj materii jedwabnej (pierwotnie chińskiej, skąd nazwa od *Kitaj* — Chiny), tafta. [przypis redakcyjny]

Księżę, a lubisz ty smutne piosenki?

KSIĄDZ

Nasłuchałem się ich w życiu dosyć, Bogu dzięki!  
Lecz nie traćmy nadziei, po smutkach wesele<sup>12</sup>.

PUSTELNIK

*śpiewa*

A odjechać od niej nudno<sup>13</sup>,  
A przyjechać do niej trudno!<sup>14</sup>  
Prosta piosenka, ale dobrą myśl zawiera!

KSIĄDZ

No! potem o tym, teraz zajrzyjmy do misy.

jedzenie

PUSTELNIK

Prosta pieśń! o! w romansach znajdziesz lepszych wiele!

*z uśmiechem, biorąc książki z szafy*  
Księżę, a znasz ty żywot Heloisy<sup>15</sup>?  
Znasz ogień i łzy Wertera<sup>16</sup>?

Książka, Miłość, Poeta,  
Poezja

*śpiewa*

Tylem wytrwał, tyle wycierpiałem,  
Chyba śmiercią bole się ukoją;  
Jeśli płochym obraził zapalem;  
Tę obrazę krwią okupię moją!<sup>17</sup><sup>18</sup>.

*dobywa sztylet*

KSIĄDZ

*wstrzymuje*

Co to ma znaczyć?... szalony! czy można?  
Odbierzcie mu żelazo, rozdejmijcie<sup>19</sup> pięście.  
Jesteś ty chrześcijanin? taka myśl bezbożna!  
Znasz ty Ewangeliją?

PUSTELNIK

A znasz ty nieszczęście?

*chowa sztylet*

Ale dobrze! nie trzeba chwytac się przed porą,

*patrzy na zegar*

<sup>12</sup>po smutkach wesele — w myśl starożytnego przysłowia: *post nubila Phoebus* — po chmurach słońce. [przypis redakcyjny]

<sup>13</sup>nudno — w znaczeniu prowinc: przykro, smutno. [przypis redakcyjny]

<sup>14</sup>Z pieśni gminnej. [przypis autorski]

<sup>15</sup>żywot Heloizy — chodzi o poczytny wówczas romans J. J. Rousseau *Nowa Heloiza*. [przypis redakcyjny]

<sup>16</sup>ogień i łzy Wertera — powieść J. W. Goethego *Cierpienia młodego Wertera* przedstawiała nieszczęśliwą miłość bohatera, zakończoną samobójstwem. [przypis redakcyjny]

<sup>17</sup>Z Getego. [przypis autorski]

<sup>18</sup>Wzmianka niecisła; jest to swobodny przekład wiersza nie Goethego, lecz K. E. Heitzensteina, a tylko na temat poddany przez utwór Goethego: *Lotte bei Werthers Grabe* (*Lotta u grobu Wertera*). Pieśń ta była bardzo rozpowszechniona w Niemczech. [przypis redakcyjny]

<sup>19</sup>rozdejmijcie — rozewrzyjcie, roztwórzcie. [przypis redakcyjny]

Skazówka na dziewiętej i trzy świece<sup>20</sup> gorą!

*śpiewa*

Tylem wytrwał, tyle wycierpiałem,  
Chyba śmiercią bole się ukoją;  
Jeśli płochym obraził zapalem,  
Tę obrazę krwią okupię moją.

Za coś dla mnie tyle ulubiona?  
Za com z twoim spotkał się wejrzeniem?  
Jedną wybrał z tylu dziewcząt grona,  
I ta cudzym przykuta pierścieniem!

Ach, jeśli ty Getego znasz w oryginale,  
Gdyby przy tym jej głoszek i dźwięk fortepianu!  
Ale cóż? ty o boskiej tylko myślisz chwale,  
Oddany twego tylko powinnościom stanu.

*przerzucając książkę*

Wszakże lubisz książki świeckie?...  
Ach, te to, książki zbójckie!

*ciska książką*

Młodości mojej niebo i tortury!  
One zwichnęły osadę mych skrzydeł  
I wyłamały do góry,  
Że już nie mogłem na dół skręcić lotu.

Kochanek przez sen tylko widzianych mamideł;  
Nie cierpiąc rzeczy ziemskich nudnego obrotu,  
Gardzący istotami powszedniej natury,  
Szukałem, ach! szukałem tej boskiej kochanki,  
Której na podłonecznym nie bywało świecie,  
Którą tylko na falach wyobraźnej pianki  
Wydęło tchnienie zapachu,  
A żądza w swoje własne przystroiła kwiecie.  
Lecz gdy w czasach tych zimnych nie ma ideału,  
Przez terażniejszość w złote odleciałem wieki,  
Bujałem po zmyślonym od poetów niebie,  
Goniąc i błędząc, w błędach nieznużony goniec;  
Wreszcie, na próżno zbiegłszy kraj daleki,  
Spadam i już się rzucam w brudne uciech rzeki:  
Nim rzucę się, raz jeszcze spojrzę koło siebie!  
I znalazłem ją na koniec!  
Znalazłem ją blisko siebie,  
Znalazłem ją!... ażebym utracił na wieki!

**KSIĄDZ**

Podzielał twoją boleść, nieszczęśliwy bracie!  
Lecz może jest nadzieja? są różne sposoby...  
Słuchaj, czy już od dawna doświadczasz choroby?

Marzenie, Życie snem

choroba, dziecko, kochanek  
romantyczny, szaleniec,  
szaleństwo

<sup>20</sup>trzy świece — według wyobrażeń ludowych trzy światła miały własność przyciągania zjaw duchowych. — Te trzy światła będą gasnąć po kolei same przez się co godzina (w. 709, 1126, wskazówka po w. 1281), zamykając trzy stopnie wyznań Gustawa. Tajemnicze ich gaśnięcie ma podkreślać nadprzyrodzony charakter zjawiska Pustelnika. Według wskazówki inscenizacyjnej przed tekstem, palą się dwie świece na stole i lampka przed obrazem, a zatem trzy światła. [przypis redakcyjny]



PUSTELNIK  
Choroby?

KSIĄDZ  
Czy już dawno płaczesz po twej stracie?

PUSTELNIK  
Jak dawno? dałem słowo, powiedzieć nie mogę;  
Kto inny powie tobie. Mam ją towarzysza,  
Zawždy z nim razem odbywamy drogę!

*ogląda się*  
Ach, tu tak ciepło, wygodna zacisza;  
A na podwórzu wicher, gromy, burza sroga!  
Mój towarzysz zapewne biedny drży u proga!  
Gdy nas razem wyroki nielitośne pędzą,  
Dobry Księżu, i jego przyjmij na gospodę.

KSIĄDZ  
Nigdy nie zamykałem drzwi moich przed nędzą.

PUSTELNIK  
Ale stój, stój, mój bracie, ja sam go przywiode.

*odchodzi*

DZIECIĘ  
Cha cha cha! tato, co się jemu dzieje?  
Biega i gada ani to, ni owo.  
Jakie dziwaczne ubiory!

KSIĄDZ  
Dzieci, będzie ten płakał, kto się z płaczu śmieje!  
Nie śmiejcie się! to człowiek bardzo biedny, chory.

Śmiech

DZIECI  
Chory? a on tak biega, wygląda tak zdrowo!

rozum, serce

KSIĄDZ  
Zdrów na twarzy, lecz w sercu głębokie ma rany.

PUSTELNIK  
*ciągnąc gałąź jedliny*  
Chodź, bracie, chodź tu!...

KSIĄDZ  
*do DZIECI*

On ma rozum pomieszany.

PUSTELNIK  
*do jodły*  
Chodź, bracie, nie lękaj się dobrego księżyny.

rośliny

DZIECI

Tato! ach, patrzaj, co on w rękę niesie:  
Jak zbójca z wielką gałęzią jedliny.

PUSTELNIK

*do KSIĘDZA, ukazując gałąź*  
Pustelnik przyjaciela znajdzie chyba w lesie!  
Może cię zdziwia jego postać?

KSIĄDZ

Czyja?

PUSTELNIK

Mojego przyjaciela.

KSIĄDZ

Jako? tego kija?

PUSTELNIK

Niezgrabny, jak mówiłem, wychowany w lesie.  
Przywitaj się!

*podnosi gałąź*

DZIECI

Co robisz? co robisz? ach, zbójca!  
Pójdźże precz, rozbójniku, nie zabij nam ojca!

PUSTELNIK

O, prawda, moje dzieci, jest to wielki zbójca!  
Ale on tylko sam siebie rozbija!

samobójstwo

KSIĄDZ

Upamiętaj się, bracie; do czego ta jodła?

PUSTELNIK

Jodła? a, Ksiądz uczony! o głowo ty, głowo!  
Przypatrz się lepiej, poznaj gałąź cyprysową;  
To pamiętki rozstania, mego losu godła.

*bierze książkę*

Weź księgę, i odczytaj dzieje zeszłych wieków:  
Dwie były poświęcone krzewiny u Greków.  
Kto kochał, od swej lubej ukochany wzajem,  
Błogie włosy mirtowym przyozdabiał majem.

Drzewo

*po pauzie*

Jej ręką ułamana gałąź cyprysowa  
Zawsze mi przypomina ostatnie „bądź zdrowa!”  
Przyjąłem ją, schowałem, dotąd wiernie służy!  
Nieczuła, lepsza od tych niby czułych ludzi.  
Jej płacz mój nie rozśmiesza i skarga nie nudzi;  
Jedna mi pozostała, z przyjaciół tak wielu!  
Wszystkie tajniki serca mego posiada;

Przyjaźń, Samotnik



Jeżeli Pan Bóg złączył, ludzie nie rozłączą!  
Może się troski wasze pomyślnie zakończą.

#### PUSTELNIK

Chyba tam! gdy nad podłym wzbijemy się ciałem,  
Złączy się znowu jedność, dusza z duszą zleje;  
Bo tutaj wszelkie dla nas umarły nadzieje,  
Tutaj ja się z mą lubą na wieki rozstałem!

Dusza

#### *po pauzie*

Obraz tego rozstania dotąd w myśli stoi.  
Pamiętam, wśród jesieni... przy wieczornym chłodzie;  
Jutro miałem wyjechać... błędę po ogrodzie!  
W rozmyślaniu, w modlitwach szukałem tej zbroi,  
Którą bym odział serce, miękkie z przyrodzenia,  
I wytrzymał ostatni pocisk jej spojrzenia!  
Błądziłem po zaroślach, gdzie mnie oczy niosą.  
Noc była najpiękniejsza!

Noc

Pamiętam dziś jeszcze:

Na kilka godzin pierwej wylały się deszcze,  
Cała ziemia kroplistą połyskała rosą.

Deszcz

Doliny mgła odziewa jakby morze śniegu,  
Z tej strony chmura gruba napędzała lawy<sup>22</sup>,  
A z tamtej strony księżyc przezierał bladawy,  
Gwiazdy toną w błękicie po nocnym obiegu.

Gwiazda

Spojrzę... jak raz nade mną świeci gwiazdka wschodnia<sup>23</sup>;

O, znam ją odtąd dobrze, witamy się co dnia!

Spojrzę na dół... na szpaler... patrz, tam przy altanie,

Ujrzałem ją niespodzianie!

Suknią między ciemnymi bielejąca drzewy

Stała w miejscu, grobowej podobna kolumnie;

Potem biegła, jak lekkie zefiru powiewy,

Oczy zwrócone w ziemię... nie spojrzała ku mnie!

A lica jej bardzo blade.

Nachylam się, zajrzę z boku,

I dojrzałem łezkę w oku;

Jutro, rzekłem, jutro jadę!

„Bądź zdrów!” — odpowie z cicha: ledwie posłyszałem,

„Zapomnij!”... Ja zapomnę? o! rozkazać snadno<sup>24</sup>!

Rozkaż, luba, twym ceniom, niechaj wraz przepadną

I niech zapomną biegać za twym ciałem!...

Rozkazać snadno!

Zapomnij!!

Pamięć, Wspomnienia

#### *śpiewa*

Przestań płakać, przestań szlochać

Idźmy każdy w swoją drogę,

Ja cię wiecznie będę...

#### *urywa śpiewanie*

wspominać,

<sup>22</sup>lawy — tutaj: masy ciemności. [przypis redakcyjny]

<sup>23</sup>gwiazdka wschodnia — jest ona niejako przewodniczką miłosnej opowieści Gustawa; chodzi o Wenus, która widoczna bywa najlepiej tuż przed wschodem słońca (i dlatego nazywana była Jutrzenką), ale też tuż po zachodzie słońca, w przeciwnej, zachodniej części nieba (i z tego powodu nazywano ją też Gwiazdą Zachodnią, gr. Hespero); przez romantycznego kochanka planeta Wenus zostaje utożsamiona z boginią miłości w mit. rzym., od której bierze ona swą nazwę. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>snadno — łatwo. [przypis edytorski]

*kiwa głową*

*śpiewa*

Ale twoją być nie mogę!  
Wspominać tylko?... jutro, jutro jadę!  
Chwytam za rączki i na piersi kładę.

*śpiewa*

Najpiękniejsza, jak aniołek raj,  
Najpiękniejsza ze wszystkich dziewica,  
Wzrok niebieski, jako słońce w maju,  
Odstrzelone od modrych wód lica.  
Pocałunek jej, ach, nektar boski!  
Jako płomień chwyta się z płomieniem,  
Jak dwóch lutni zlewają się głoski  
Harmonijnym ożenione brzmieniem.  
Serce z sercem zbiega, zlatuje się, ściska,  
Lica, usta łączą się, drżą, palą,  
Dusza wionie w duszę... niebo, ziemia pryska  
Roztopioną dokoła nas falą<sup>2526</sup>!

Pocałunek

Księżo! o nie! ty tego nie czujesz obrazu!  
Ty cukrowych ust lubej nie tknąłeś ni razu!  
Niech ludzie świeccy bluźnią, szaleją młokosy,  
Serce twe skamieniało na natury głosy.  
O luba, zginąłem w niebie,  
Kiedym raz pierwszy pocałował ciebie!

Ksiądz

*śpiewa*

Pocałunek jej, ach, nektar boski!  
Jako płomień chwyta się z płomieniem,  
Jak dwóch lutni zlewają się głoski  
Harmonijnym ożenione brzmieniem.

*chwytą* DZIECIĘ *i chce pocałować*; DZIECIĘ *ucieka*

KSIĄDZ

Czegóż boisz się sobie równego człowieka?

strach

PUSTELNIK

Przed nieszczęśliwym, ach, wszystko ucieka,  
Jakby przed straszędłem z piekła!  
Ach, tak! i ona przede mną uciekła!  
„...Bądź zdrow!”... i w długiej ulicy  
Niknie na kształt błyskawicy.

*do* DZIECI

I czegóż ona przede mną uciekła?  
Czyli ją śmiałym przeraził wejrzeniem?  
Czyli słówkiem lub skinieniem? Muszę przypomnieć!

*przypomina*

Tak się w głowie kręci!...  
Nie! nie! ja wszystko widzę jak na dłoni,  
Nie zgubiłem żadnego wyrazu z pamięci;  
Dwa tylko słowa powiedziałem do niej.

<sup>25</sup>Szylłera [przypis autorski]

<sup>26</sup>Jest to przekład wiersza F. Schillera. [przypis edytorski]

*z żalem*  
Księżę, dwa tylko słowa!  
„Jutro! bądź zdrowa!”  
„Bądź zdrow!...” Gałązkę odrywa, podaje...:  
„Oto jest, rzekła: co nam tu

*na ziemię pokazuje*  
zostaje!  
Bądź zdrow!” — i w długiej ulicy<sup>27</sup>  
Niknie na kształt błyskawicy!

KSIĄDZ  
Młodzieńcze, ja głęboko czuję, co cię boli!  
Lecz słuchaj, są tysiące biedniejszych od ciebie.  
Ja sam już nie na jednym płakałem pogrzebie.  
Po ojcu i po matce już mówię pacierze,  
Dwoje małych dzieciątek aniołkami w niebie;  
Ach, i moja współniczka szczęścia i niedoli,  
Małżonka moja, którą kochałem tak szczerze!...  
Ale cóż robić? Pan Bóg daje, Pan Bóg bierze!  
Niechaj się dzieje według Jego świętej woli!

kondycja ludzka, ksiądz,  
śmierć, bóg, przemijanie

Kobieta, Małżeństwo, Żona

PUSTELNIK  
*mocno*  
Żona?

KSIĄDZ  
Ach, to wspomnienie serce mi rozdarło!

PUSTELNIK  
Jak to? gdzie się obróczę, wszyscy płaczą żony!  
Lecz ja nie winien, twojej nie widziałem żony!

*spostrzega się*  
Słuchaj! przyjmij pociechę, małżonku strapiony,  
Żona twoja przed śmiercią już była umarłą!

Śmierć

KSIĄDZ  
Jak to?

PUSTELNIK  
*mocniej*  
Gdy na dziewczynę zawołają: żono!  
Już ją żywcem pogrzebiono!  
Wyrzeka się przyjaciół, ojca, matki, brata,  
Nawet... słowem, całego wyrzeka się świata,  
Skoro stanęła na cudzym progu!

KSIĄDZ  
Chociaż wyznania twoje mgła żalu pokrywa,  
Wszakże ta, której płaczesz, jest podobno żywa?

<sup>27</sup>ulica — tu: aleja parkowa. [przypis edytorski]

PUSTELNIK

*z ironią*

Żywa? właśnie jest za co podziękować Bogu!  
Żywa? jako? nie wierzysz! cóż się tobie zdaje?  
Poprzysięgnę, ukłęknę, palce na krzyż złożę,  
Ona umarła i ożyć nie może!...

*po pauzie z wolna*

Ależ bo różne są śmierci rodzaje:  
Jedna śmierć jest pospolita.  
Śmiercią tą starzec, kobieta,  
Dziecię, mąż, słowem, tysiące  
Ludzi umiera co chwila;  
I taką śmiercią Maryła,  
Którą widziałem na łące.

*śpiewa*

Tam u Niemnowej odnogi,  
Tam u zielonej rozłogi,  
Jaki to sterczy kurhanek?  
Spodem uwieńczon jak w wianek,  
W maliny, ciernie i głogi...

*przestaje śpiewać*

Ach, i to jest widok srogi,  
Kiedy piękność w życia kwiecie,  
Ledwie wschodząca na świecie,  
Żegnać się musi z lubym jeszcze światem!  
Patrz, patrz, blada na pościeli,  
Jak na obłoczkach mglisty poranek!  
Z płaczem dokoła stanęli:  
I smutny ksiądz u łóżka,  
I smutniejsza czeladka,  
I smutniejsza od niej družka,  
I smutniejsza od nich matka,  
I najsmutniejszy kochanek.  
Patrz, uchodzi z lica krasa,  
Wzrok zapada i zagasa,  
Ale jeszcze, jeszcze świeci;  
Usta, gdzie się róża kwieci,  
Więdną, gubią blask szkarlatu.  
I jak z piwoniji kwiatu  
Wycięty wąski listeczek,  
Taka siność jej usteczek.  
Podniosła głowę nad łóżko,  
Rzuciła na nas oczyma:  
Głowa opada na łóżko,  
W twarzyczce bladość opłatka.  
Ręce stygną, a serduszko  
Bije z cicha, bije z rzadka,  
Już stanęło, już jej nie ma;  
Oko to, niegdyś podobne słońku...  
Czy widzisz, Księżo, pierścienie?  
Smutna pamiątka została!  
Jak w pierścionku  
Brylant pała,  
Takie jaśniały w oczach płomienie.

Oko

Lecz iskra duszy już się nie pali!  
Błyszczą one jak rdzeni spróchniałej świetelka,  
Jak na gałązkach wody perelka,  
Kiedy ją wicher skryształili.  
Podniosła głowę nad łóżko,  
Rzuciła na nas oczyma,  
Głowa opada na łóżko,  
W twarzyczce bladość opłatka,  
Ręce stygną, a serduszko  
Bije z cicha, bije z rzadka.  
Już stanęło... już jej nie ma!

#### DZIECIĘ

Umarła! ach, jaka szkoda!  
Słuchając płakałem szczerze.  
Czy to znajoma twoja, czy siostrzyczka młoda?  
Ale nie płacz, niechaj jej wieczny pokój świeci,  
Będziemy za nią co dzień mówili pacierze.

#### PUSTELNIK

To jedna śmierć, moje dzieci;  
Ale jest straszniejsza druga,  
Bo nie umarza od razu,  
Powolna, bolesna, długa:  
Śmierć ta dwie społem osoby ugodzi,  
Lecz moje tylko zabija nadzieje,  
Drugiej bynajmniej nie szkodzi.  
Ona żyje, ona chodzi,  
Kilka drobnych łez wyleje,  
Potem w niej czucie rdzawieje,  
I została na kształt głazu.  
Ach, dwie osoby uderza od razu!  
Lecz moje tylko zabiła nadzieje,  
A jej bynajmniej nie szkodzi!  
Kwitnie życiem, kwitnie zdrowiem.  
Taką śmiercią umarła... kto? o nie... nie powiem!  
Nieprawdaż, dzieci? straszniejsza daleko,  
Gdy trup z rozwartą, ot tak, powieką.

Miłość niespełniona

Gotycyzm, Trup, Upiór

#### DZIECI *uciekają.*

Jednak umarła!... Kiedy płaczę, ręce łamię,  
Zbiegli się ludzie dokoła,  
Wyciągają długie szyje,  
Jeden mówi, że ja kłamię,  
Drugi potrąca i woła:  
„Patrz, szaleńcze, ona żyje!”

#### *do* KSIĘDZA

Nie wierz, choćby ci szyderce  
Po tysiąc razy mówili:  
Słuchaj, co mówi to serce:  
Nie masz, nie masz Maryli!

#### *po pauzie*

Jeszcze rodzaj śmierci trzeci:  
Śmierć wieczna<sup>28</sup>, jak Pismo mówi.

Grzech, Samobójstwo



Biada, biada człowiekowi,  
Którego ta śmierć zabierze!  
Tą śmiercią może ja umrzeć<sup>29</sup>, dzieci;  
Ciężkie, ciężkie moje grzechy!

#### KSIĄDZ

Przeciwko światu i przeciwko sobie  
Cięższe twoje, niżeli przeciw Bogu, grzechy.  
Człowiek nie jest stworzony na łzy i uśmiechy,  
Ale dla dobra bliźnich swoich, ludzi.  
Jakkolwiek w twardej Bóg doświadcza próbie,  
Zapomnij o swym proszku, zważ na ogrom świata.  
Ta myśl wielka pomniejsze zapały przystudzi.  
Sługa boży pracuje do późnego lata,  
Gnuśnik tylko zawczasu zamyka się w grobie<sup>30</sup>,  
Nim go Pan trąbą straszliwą przebudzi.

kondycja ludzka, ksiądz, sąd  
ostateczny, praca

Vanitas

#### PUSTELNIK

*zdziwiony*

Księżu! a to są czary? sztuka niepojęta!

*na stronie*

Musi posiadać czarodziejskie sztuki,  
Albo też nas podслуchał i wszystko pamięta.

*do KSIĘDZA*

Wszak ja od niej słyzałem też same nauki!  
Cała rzecz słowo w słowo jak z ust jej wyjęta,  
Przy owym pożegnaniu, owego wieczora.

*z ironią*

Właśnie, właśnie to była do kazania pora!  
Słyzałem od niej słówek pięknobrzmiących wiele:  
„Ojczyzna i nauki, sława, przyjaciele!”  
Lecz teraz groch ten całkiem od ściany odpada,  
Ja sobie spokojnie drzemię.  
Kiedys duch mój przy wieszczym zapalał się rymie,  
Kiedys budził mię ze snu tryumf Milcyjada.

Miłość tragiczna, Nauka

Młodość, Kondycja ludzka,  
Los

*śpiewa*

Młodości, ty nad poziomy  
Wylatuj, a okiem słońca  
Ludzkości całe ogromy  
Przeniknij z końca do końca!<sup>31</sup>

Już tchnienie jej rozwiało te kształty olbrzymie!  
Został się lekki cienik, mara blada,  
Drobnouchne źdźbła odłamki,  
Które lada motyl spasa,  
Które by ona mogła wciągnąć z odetchnieniem;  
A ona chce budować na tym proszku zamki!

<sup>28</sup>śmierć wieczna — potępienie. [przypis redakcyjny]

<sup>29</sup>tą śmiercią może ja umrzeć — według odtwarzanych tu wierzeń, duch błędzący nie wiedział, jaki nań padnie ostateczny wyrok losu. [przypis redakcyjny]

<sup>30</sup>zawczasu zamyka się w grobie — popełnia samobójstwo. [przypis redakcyjny]

<sup>31</sup>Młodości... Przeniknij z końca do końca! [w. 494–7] — czterowiersz wyjęty z *Ody do młodości*, która z powodów cenzuralnych nie została ogłoszona w tomiku *Poezji* z r. 1882. [przypis redakcyjny]

Zrobiwszy mnie komarem, chce zmienić w Atlasa<sup>32</sup>  
Dźwigającego nieba kamiennym ramieniem.  
Na próżno! jedna tylko iskra jest w człowieku,  
Raz tylko w młodocianym zapala się wieku.  
Czasem ją oddech Minerwy<sup>33</sup> roznieci,  
Wtenczas nad ciemne plemiona  
Powstaje mędrzec, i gwiazda Platona  
W długie wieki wieków świeci.  
Iskrę tę jeśli duma rozżarzy w pochodnie,  
Wtenczas zagrzmi bohater, pnie się do szkarłatu<sup>34</sup>  
Przez wielkie cnoty i przez większe zbrodnie,  
I z pastuszego kija robi berło światu  
Albo skinieniem oka stare trony wali.

*po pauzie, z wolna*

Czasem tę iskrę oko niebianki zapali,  
Wtenczas trawi się w sobie, świeci sama sobie  
Jako lampa w rzymskim grobie.

#### KSIĄDZ

O nieszczęśliwy zapaleńcze młody!  
W żalach, które tak mocno zraniona pierś jąka,  
Że nie jesteś zbrodniarzem, odkrywam dowody;  
I że piękność, za którą twój się rozum błąka,  
Nie z samej tylko powabna urody.  
Jak z zapalem kochałeś, tak naśladowaj godnie  
Myślenia i uczucia niebieskiej istoty.  
Zbrodniarz ją kochający wróciłby do cnoty,  
A ty niby cnotliwy, puszczasz się na zbrodnie!  
Jakakolwiek przeszkoda tutaj was rozdwoi:  
Idą ku sobie gwiazdy, choć je mgły zaciemią,  
Mgła zniknie, gwiazda z gwiazdą na wieki się spoi,  
Łańcuchy tu wiążące prysną razem z ziemią,  
A tam nad ziemią znowu poznają się swoi,  
I namiętność, choć zbytnią, Pan Bóg wam przebaczy.

ksiądz, miłość, nauka,  
cnota, zaświaty

#### PUSTELNIK

Jako? ty wiesz o wszystkim? co to wszystko znaczy?

*udaje głos Księdza*

Jej serce równie święte, jak powabne lice!  
Łańcuch, który tu wiąże, nad ziemią opadnie!

Ty wiesz o wszystkim, ty nas podsłuchałeś zdradnie,  
Wyłudziłeś tajemnicę  
Ukrywaną w sercu na dnie,  
O której przyjaciele nie wiedzą najszczerzi.  
Bo jedną rękę na cyprysu drzewie,  
A drugą kładąc na piersi,  
Zaprzysięgliśmy milczeć, i nikt o tym nie wie.

kochanek romantyczny,  
szaleństwo, zdrada

<sup>32</sup>Atlas — postać z mit. gr., tytan skazany przez Zeusa na dźwiganie sklepienia nieba w płu-zach. Afryce. [przypis edytorski]

<sup>33</sup>Minerwa — w mit. rzym. bogini mądrości (oraz wojny i pokoju); odpowiednik greckiej Ateny, córki Zeusa, zrodzonej z jego głowy. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>do szkarłatu — tj. do władzy, szata szkarłatna (purpurowa) była symbolem władców. [przypis redakcyjny]

Ale tak, przypominam... tak, jednego razu,  
Kiedy przez czarodziejski pędzla wynalazek  
Odkradzione jej wdzięki przeniosłem w obrazek,  
Przyjaciółom okazać chciałem cud obrazu.  
Lecz to, co mnie unosi, ich nawet nie ruszy,  
Czułość dla nich zabawą, która nam potrzebą;  
Nie mają oka duszy, nie przejrzą do duszy!  
Zimnym cyrklem chcą mierzyć piękności zalety!  
Jak wilk lub jak astronom patrzą na niebo.  
Inny jest wzrok pasterza, kochanka, poety.

Kochanek romantyczny,  
Portret, Przyjaźń

Ach! ja tak ją na martwym ubóstwian obrazku,  
Że nie śmiem licem skazić jej bezbronnych ustek,  
I gdy dobranoc daję przy księżycu blasku  
Albo jeśli w pokoju lampa jeszcze płonie,  
Nie śmiem rozkryć mych piersi, z szyi odpiąć chustek,  
Nim jej liskiem cyprysu oczu nie zasłonę.  
A moi przyjaciele!... żałuję pośpiechu!...  
Jeden, gdy ubóstwienie w oku moim czyta,  
Ledwie zgryzioną wargą nie upuścił śmiechu,  
I rzekł ziewając: „At sobie kobieta!”  
Drugi przydał: „Jesteś dziecko!”...  
Ach, ten to starzec z swoim przekłętym rozumem  
Pewnie wydał nas zdradziecko!

Starość

*coraz z większym pomieszaniem*  
Opowiedział na rynku, przed dziećmi, przed tłumem;  
A ktoś z tych dziątek, albo z gawiedzi,  
Przyszedł i księdzu wyznał na spowiedzi...

*z największym obłąkaniem*  
Możesz ty mnie podstępnie badał na spowiedzi?

#### KSIĄDZ

I na cóż nam te zdrady, spowiedź i podstępny?  
Chociaż się dziwnym kłębkim twoja żałość gmatwa,  
Lecz czyj wzrok na bieg uczucia nie jest całkiem tępy,  
Temu do wywikłania tajemnica łatwa.

#### PUSTELNIK

Prawda! lecz to są ludzkiej własności narowy<sup>35</sup>,  
Że, co dzień cały w sercu tkwi boleśnie,  
Na noc przechodzi do głowy:  
Wtenczas człowiek sam nie wie, co rozplecie we śnie.  
Dawno, dawno!... raz miałem przypadek ten samy.  
Po pierwszym z nią widzeniu wróciwszy do domu  
Poszedłem spać, ni słówka nie mówiąc nikomu.  
Nazajutrz, gdy dzień dobry przyniosłem dla mamy:  
„Co to jest, mówi do mnie, żeś taki pobożny?  
Modlisz się przez noc całą, wdychasz nieustannie  
I litaniją mówisz o Najświętszej Pannie<sup>36</sup>”.  
Zrozumiałem i na noc zamknąłem podwoje,  
Ale teraz nie mogę być równie ostrożny.

Sen, Kochanek  
romantyczny, Miłość  
romantyczna, Tajemnica,  
Matka Boska, Pobożność,  
Miłość platoniczna

<sup>35</sup>ludzkiej własności narowy — właściwości (lub: wady) natury ludzkiej. [przypis redakcyjny]

<sup>36</sup>litaniją mówisz o Najświętszej Pannie — Matka słyszała z ust śpiącego imię ukochanej: Maria, i zrozumiała je inaczej. [przypis redakcyjny]

Nie mam domu; gdzie przyjdę, tam posłanie moje,  
A często przez sen gadam... w myślach jak na fali!  
Ustawna burza, zawieja,  
Błysnie i zmierzchnie,  
Mnóstwo się zarysów skleja,  
W jakieś tworzydło ocali<sup>37</sup>,  
I znowu pierzchnie.  
Jeden tylko obrazek na zawsze wryty,  
Czy rzucam się na piasek i patrzę w głąb ziemną,  
Błyszczą jak księżyc w wodzie odbity:  
Nie mogę dostać, lecz błyszczą przede mną;  
Czyli wzrokiem od ziemi strzelę na błękity,  
Za moim wzrokiem dokoła  
Płynie i postać aniola  
Aż na górne nieba szczyty.  
Potem jak orlik na żaglach pierza

Burza

*patrząc w górę*  
Stanie w chmurze i z wysoka,  
Nim sam upadnie na zwierza,  
Już go zabił strzałą oka;  
Nie wzrusza się i z lekka w jednym miejscu chwieje,  
Jakby uplatany w sidło  
Albo do nieba przybity za skrzydło:  
Tak właśnie ona nade mną jaśnieje!

Ptak, Oko, Wzrok

*śpiewa*  
Czyli słońce światu płonie,  
Czy noc wciąga szatę ciemną;  
Jej wyglądam, za nią gonię,  
Zawsze przy mnie, lecz nie ze mną!

Otóż, gdy ona stanie przed moimi oczyma,  
A sam jestem na polu albo w gajów cieniu,  
Na próżno każę milczeć, język nie dotrzyma,  
Przemówię do niej słówko, nazwę po imieniu,  
A zły człowiek podsłucha.  
Tak właśnie dziś rano  
Zdradliwie mię podsłuchano.  
Ranek był... wraz opiszę.  
Pamiętam dziś jeszcze,  
Na kilka godzin pierwszej wylały się deszcze,  
W dolinach tuman na kształt prószonego śniegu,  
A na łąkach zaranna połyska się rosa,  
Gwiazdy w błękit tonęły po nocnym obiegu:  
Jedna tylko nade mną świeci gwiazdka wschodnia,  
Którą wtenczas widziałem, którą widzę co dnia.  
Tam przy altanie

*sposstrzega się*  
cha! cha! pobiegłem z ukosa...  
To nie o tym poranku! ha! szal romansowy!  
Przeklęty zawrocie głowy!...

*po pauzie przypomina*

<sup>37</sup>w jakieś tworzydło ocali — scali się w jakiś twór, utworzy jakąś postać. [przypis redakcyjny]

Był ranek; kiedy dumam, narzekam i jęczę,  
Deszcz lał jak z wiadra, tęgi wicher dmuchał,  
Utulilem głowę w krzaczek...

*z łagodnym uśmiechem*  
Ten ladaco mię podsłuchał...  
Lecz nie wiem, czy tylko jęki,  
Czy nawet imię podsłuchał;  
Bo bardzo blisko był krzaczek.

KSIĄDZ  
O biedny, biedny młodzieńcze!  
Co mówisz? kto cię podsłuchał?

serce, zwierzęta, ogień,  
miłość

PUSTELNIK  
*poważnie*  
Kto? oto pewny robaczek maleńki,  
Który pełzał tuż przy głowie,  
Świętojański to robaczek.  
Ach, jakie ludzkie stworzenie!  
Przypelznął do mnie i powie  
(Zapewne mię chciał pocieszyć):  
„Biedny człowieku, po co to jęczenie?  
Ej, dosyć rozpaczą grzeszyć!  
Kto temu winien, że piękna dziewczyna,  
Żeś czuły? nie twoja wina.  
Patrz, mówił dalej robaczek,  
Na iskrę, co ze mnie strzela  
I cały objaśnia krzaczek.  
Zrazu szukałem w niej chluby,  
Teraz widzę, że będzie przyczyną mej zguby  
I zbawi nieprzyjaciela.  
Iluż to braci moich złe jaszczurki spasy<sup>38</sup>!  
Kląłem więc ozdobę własną,  
Która na mnie śmierć sprowadza,  
Chcę, żeby te iskry zgasły;  
Ale cóż robić? nie moja w tym władza,  
I póki żyję, te iskry nie zgasną”.

*po pauzie, pokazując na serce*  
Tak, póki żyję, te iskry nie zgasną!

DZIECI  
A posłuchajcie... a jaki cud, jaki!  
Tato, słyszałeś o cudzie?

Cud, Dziecko, Modlitwa

KSIĄDZ *odchodzi, ściskając ramionami.*  
Czy można, żeby robaki  
Rozmawiały tak jak ludzie?

PUSTELNIK  
Czemuż nie? chodź tu, malcze, pod kantorek,  
Nachyl się i przyłóż uszko;

---

<sup>38</sup>spasy — zjadły. [przypis edytorski]

Tu biedna duszka prosi o troje paciorek<sup>39</sup>.  
Aha, słyszysz, jak kołata?

DZIECKO

Tak tak, tak tak, tata, tata.  
A dalibógże kołata,  
Jak zegarek pod poduszką.  
Co to jest? tata, tek, ta tek!

PUSTELNIK

Mały robaczek, kołatek,  
A niegdyś wielki lichwiarz!

Duch, Skąpiec, Wierzenia

*do kołatka*

Czego żądasz duszko?

*udaje głos*

„Proszę o troje paciorek”.  
A tuś mi, panie sknero! znałem się z tym dziadem,  
Był moim bliskim sąsiadem;  
Zakopawszy się do złota,  
Zawaliwszy chatę drągiem,  
Nie dbał, że w progu jęczy wdowa i sierota,  
Nikogo nie obdarzył chlebem ni szelągami.  
Za życia dusza jego przy pieniądzy worku  
Leżała na dnie w kantorku.  
Za to i teraz po śmierci,  
Nim słuszną karę odbierze w piekle,  
Słyszycie, jak gryzie wściekle,  
Jak świdruje i jak wierci.  
Przecież, jeśli łaska czyja,  
Mówcie trzy Zdrowaś Maryja.

KSIĄDZ *wchodzi ze szklanką wody.*

PUSTELNIK

*coraz mocniej pomieszany*

A co, słyszałeś pisk złego ducha?

KSIĄDZ

Przebóg, co się tobie plecie?

*ogląda się*

Nic nie ma, wszędzie noc głucha!

PUSTELNIK

Nadstaw tylko lepiej ucha.

*do DZIECIĘCIA*

Chodź tu, chodź tu, moje dziecię!  
Czy słyszałeś?

DZIECIĘ

Prawda, tato,  
Coś tam gada.

<sup>39</sup>troje paciorek — trzy pacierze. [przypis edytorski]

PUSTELNIK

Cóż ty na to?

KSIĄDZ

Pójdźcie spać, dzieci, co się wam marzy,  
Nic ani szańście, cicho wokoło.

PUSTELNIK

*do DZIECI z uśmiechem*

Nie dziw, głosu natury nie dosłyszają starzy!

KSIĄDZ

Mój bracie, weź wody w dłonie  
I zmyj trochę twoje czoło,  
Może ten zapal gwałtowny ochłonie.

PUSTELNIK

*berze i myje, tymczasem zegar zaczyna bić, po kilku uderzeniach PUSTELNIK upuszcza wodę i patrzy nieporuszony poważnie i ponuro*  
Oto dziesiąta wybija

Czas

*Kur pieje.*

I kur pierwsze daje hasło;  
Czas ucieka, życie mija

*Świeca jedna na stoliku gaśnie.*

I pierwsze światło zagasło.  
Jeszcze, jeszcze dwie godziny,

*zaczyna drżeć*

Jak mnie zimno!

*Ksiądz tymczasem patrzy zdziwiony nieco na świecę.*

Wiatr zimny świszcząc przez szczeliny:  
Jak tu zimno!

*idzie do pieca*

Gdzież jestem?

KSIĄDZ

W przyjaciela domu.

PUSTELNIK

*przytomniej*

Pewnie cię nastraszyłem o niezwykłej porze,  
Do nieznanego miejsca, w dziwnym ubiorze?  
Musiałem wiele gadać? ach, nie mów nikomu!  
Jestem biedny podróżny, z dalekich stron jadę.

*ogląda się i przytomniej*

W młodości jeszcze, na środku gościńca,  
Napadł, odarł mię całkiem

*z uśmiechem*

skrzydlaty złoczyńca.

Nie mam sukien; co znajdę, to na siebie kładę.

Błądzenie, Miłość, Miłość  
romantyczna, Kochanek  
romantyczny, Życie jako  
wędrówka

*obrywa liście i szaty poprawia; z żalem*  
Ach, odarł mię, odebrał wszystkie skarby świata;  
Została przy mnie jedna niewinności szata!

KSIĄDZ  
*który ciągle patrzył na świecę, do PUSTELNIKA*  
Uspokój się, dla Boga!

do DZIECI  
Kto to zgasił świecę?

PUSTELNIK  
Každy cud chcesz tłumaczyć; biegaj do rozumu...  
Lecz natura, jak człowiek, ma swe tajemnice,  
Które nie tylko chowa przed oczyma tłumu,

cud, ksiądz, natura, rozum,  
tajemnica

*z zapalem*  
Ale żadnemu księdzu i mędrcom nie wyzna!

KSIĄDZ  
*bierze za rękę*  
Synu mój!

dom, ksiądz, ojciec,  
nauczyciel, syn, syn  
marnotrawny, uczeń,  
wspomnienia

PUSTELNIK  
*poruszony i zdziwiony*  
Synu! Głos ten jakby blaskiem gromu  
Rozum mój z mroczonego wydobywa cienia!

*wpatruje się*  
Tak, poznaję, gdzie jestem, w czyim jestem domu.  
Tak, tyś mój drugi ojciec, to moja ojczyzna<sup>40</sup>!  
Poznaję luby domek! jak się wszystko zmienia!  
Dziatki urosły, ciebie przyprósza siwizna!

KSIĄDZ  
*pomieszany bierze świecę, wpatruje się*  
Jak to? znasz mię? to on!... nie... tak..., nie, być nie może!

PUSTELNIK  
Gustaw.

KSIĄDZ  
Gustaw! ty Gustaw!

*ściska*  
Gustaw! wielki Boże!  
Uczeń mój! syn mój!

GUSTAW  
*ściska, patrząc na zegar*  
Ojczy, jeszcze ściskać mogę!  
Bo potem... wkrótce... zaraz pójdę w kraj daleki!

<sup>40</sup>ojczyzna — tu w znaczeniu pierwotnym: ojcowizna. [przypis redakcyjny]



Ach, i ty będziesz musiał wybrać się w tę drogę,  
Uściśniemy się wtenczas, ale już na wieki!

KSIĄDZ

Gustaw! skąd? kędyś? przebóg! tak długa wędrówka?  
Gdzieś ty bywał dotychczas, przyjacielu młody?  
Nie wiedzieć kędyś zniknął, jakbyś wpadł do wody,  
Litery nie napisać, nie nakazać słówka?  
Wszak to lat tyle... Gustaw! cóż się z tobą dzieje?  
Ty niegdyś w mojej szkole ozdoba młodzieży,  
Na tobie najpiękniejszym zakładał nadzieje;  
Czy można tak się zgubić? w jakiejże odzieży?

GUSTAW

*z gniewem*

Starcze! a gdy ja zacznę oskarżać nawzajem,  
Przeklinać twe nauki, na sam widok zgrzytać?  
Ty mnie zabiłeś! — ty mnie nauczyłeś czytać!  
W pięknych księgach i pięknym przyrodzeniu czytać!  
Ty dla mnie ziemię piekłem zrobiłeś

Książka

*z żalem i uśmiechem*

i rajem!

*mocniej i ze wzgardą*

A to jest tylko ziemia!

KSIĄDZ

Co słyszę? o Chryste!

Ja ciebie chciałem zgubić? mam sumnienie czyste!  
Kochałem cię jak syna!

sumienie

GUSTAW

I dlatego właśnie

Daruję ci!

KSIĄDZ

Ach! o nic nie prosiłem Boga,  
Jak abym cię raz jeszcze na życiu obaczył!

GUSTAW

*uściśka*

Uściśnijmy się jeszcze

*patrzy na świecę*

nim druga zagaśnie.

Pan Bóg do twojej prośby przychylić się raczył.  
Lecz już późno,

*patrzy na zegar*

a długa do przebycia droga!

KSIĄDZ

Chociam mocno ciekawy słyszeć twe przygody,  
Lecz teraz potrzebujesz spoczynku i wczasu. Jutro...

GUSTAW

Dziękuję, przyjąć nie mogę gospody,  
Bo już mi na zapłatę nie staje zapasu.

obowiązek

KSIĄDZ

Jak to?

GUSTAW

O! tak! przekłęci, którzy nic nie płacą!  
Za wszystko trzeba płacić: lub wzajemną pracą,  
Albo wdzięcznym uczuciem, datkiem jednej łezki,  
Za którą znowu Ojciec odpłaci niebieski.  
Ale ja, przeblądziwszy te kraje pamiątek,  
Gdzie tyle łez zabiera każdy znany kątek,  
I resztę uczuć, i łzy wylałem ostatnie,  
A nowych długów nie chcę zaciągać bezpłatnie.

*po pauzie*

Niedawno odwiedzałem dom nieboszczki matki,  
Ledwie go poznać mogłem! już ledwie ostatki!  
Kędy spojrzysz, — rudera, pustka i zniszczenie!  
Z płotów koły, z posadzek wyjęto kamienie,  
Dziedziniec mech zarasta, piołun, ostu ziola,  
Jak na smętarni w północ, milczenie dokoła!  
O, inny dawniej bywał przyjazd mój w te bramy;  
Po krótkim oddaleniu gdym wracał do mamy,  
Już mię dobre życzenia spotkały z daleka,  
Życzliwa domu czeladź aż za miastem czeka,  
Na rynek siostry, bracia wybiegają mali,  
„Gustaw! Gustaw!” wołają, pojazd zatrzymali:  
Lecą nazad, gościńca wzięwszy po pierogu;  
Mama z błogosławieństwem czeka mię na progu,  
Wrzask współuczniów, przyjaciół, ledwo nie zagłuszy!...  
Teraz pustka, noc, cichość, ani żywej duszy!  
Słychać tylko psa hałas i coś na kształt stuku:  
Ach! tyż to, psie nasz wierny, nasz pocziwy Kruku!  
Stróżu i niegdyś całej kochanku rodziny,  
Z licznych sług i przyjaciół tyś został jedyny!  
Choć głodem przemorzony i skurczony laty,  
Pilnujesz wrót bez zamka i bez panów chaty.  
Kruku mój! pójdz tu, Kruku! Bieży, staje, słucha,  
Skacze na piersi, wyje i pada bez ducha!...  
Ujrzałem światło w oknach: wchodzę, cóż się dzieje?  
Z latarnią, z siekierami plądrują złodzieje,  
Burząc do reszty świętej przeszłości ostatki!  
W miejscu, gdzie stało niegdyś łóżko mojej matki,  
Złodziej rąbał podłogę i odrywał cegły,  
Chwyciłem, zgmiotłem, — oczy na łeb mu wybiegły!  
Siadam na ziemi płacząc; w przedporannym mroku  
Ktoś nasuwa się, kijem podpierając kroku.  
Kobieta w reszcie stroju, schorzała, wybladła,  
Bardziej do czyscowego podobna widziadła;  
Gdy obaczy straszliwą marę w pustym gmachu,  
Żegnając się i krzycząc ślania się z przestrichu.  
Nie bój się! Pan Bóg z nami! ktoś, moja kochana?  
Czego po domu pustym błąkasz się tak z rana?

Dom, Dwór, Dzieciństwo,  
Matka, Ruiny

Pies, Śmierć

Złodziej

Sługa

„Jestem biedna uboga, ze łzami odpowie;  
W tym domu niegdyś moi mieszkali panowie;  
Dobrzy panowie, niech im wieczny pokój świeci!  
Ale Pan Bóg nie szczęścił dla nich i dla dzieci:  
Pomarli, dom ich pustką, upada i gnije,  
O paniczu nie słyhać, pewnie już nie żyje”.  
Krwia mnie serce zabiegło, wsparłem się u proga...  
Ach! więc wszystko minęło?

Przemijanie

Vanitas

#### KSIĄDZ

Prócz duszy i Boga!

Wszystko minie na ziemi: szczęście i niedole.

#### GUSTAW

Ileż znowu pamiątek w twoim domku, w szkole!  
Tum z dziećmi na dziedzińcu przesypywał piasek,  
Po gniazda ptasze w tamten biegaliśmy lasek,  
Kąpielą była rzeczka u okien ciekąca,  
Po błoniach z studentami graliśmy w zajęcia.  
Tam do gaju chodziłem w wieczór lub przede dniem,  
By odwiedzić Homera, rozmówić się z Tassem<sup>41</sup>  
Albo oglądać Jana zwycięstwo pod Wiedniem<sup>42</sup>.  
Wnet zwoływam spółuczniów, szykuję pod lasem;  
Tu krwawe z chmur pohańskich świecą się księżyce,  
Tam Niemców potrwożonych następują rotę;  
Każę wodze ukrócić, w toku złożyć grotę,  
Wpadam, a za mną szabel polskich błyskawice!  
Przerzadzają się chmury, wrzask o gwiazdy bije,  
Gradem lecą turbany i obcięte szyje,  
Janczarów<sup>43</sup> zgrają pierzchłą lub do piasku wbita,  
Zrąbaną z koni jazdę rozniosły kopyta.  
Aż pod wał trzebim drogę!... ten wzgórek był wałem.  
Tam ona wyszła patrzeć na igraszkę dzieci,  
Tam, gdy ją przy chorągwi Proroka ujrzałem,  
Natychniast umarł we mnie Godfred i Jan Trzeci.  
Odtąd wszystkich spraw moich, chęci, myśli panią,  
Ach, odtąd dla niej tylko, o niej, przez nią, za nią!  
Jej pełne dotąd jeszcze wszystkie okolice:  
Tu po raz pierwszy boskie obaczyłem lice,  
Tu mnie pierwszej rozmowy uczciła wyrazem,  
Tutaj, na wzgórkę, Russa<sup>44</sup> czytaliśmy razem;  
Altankę jej pod tymi uwiązałem chłody,  
Z tych lasów przynosiłem kwiateczki, jagody,  
Z tych zdrojów, stojąc przy mnie, wywabiła wędką  
Srebrnopiórego karpia, pstrąga z kraśną cętką;  
A dziś!...

Dzieciństwo, Nauka,  
Szkoła, Zabawa

Miłość romantyczna,  
Wspomnienia

<sup>41</sup>Tasso — chodzi o włoskiego poetę, Torquato Tasso (1544–1595), autora niezwykle popularnego w czasach romantyzmu poematu heroicznego *Jerozolima wyzwolona* (1575), którego głównym bohaterem był wspomniany tu poniżej Goffred; poemat opisuje walki chrześcijan z muzułmanami podczas pierwszej krucjaty. [przypis edytorski]

<sup>42</sup>*Jana zwycięstwo...* — chodzi o zwycięstwo króla polskiego Jana III Sobieskiego nad wojskami tureckimi pod Wiedniem (tzw. wiktoria wiedeńska, 1683). [przypis edytorski]

<sup>43</sup>*Janczarzy* — doborowe oddziały piechoty tureckiej. [przypis edytorski]

<sup>44</sup>*Rusa* — mocno zniekształcone przez spolszczenie pisowni i fleksji nazwisko Jean-Jacquesa Rousseau (1712–1778), szwajcarskiego pisarza, filozofa i pedagoga, autora wspomnianej tu wcześniej powieści epistolarnej *Nowa Heloiza*; swoją twórczością wpisującą się w nurt sentymentalizmu oraz krytykę oświeceniowego racjonalizmu i ateizmu, zapowiadał epokę romantyczną. [przypis edytorski]

*placze*

KSIĄDZ

Placz; lecz niestety, boleść przypomnienia  
Nas samych trawi, a nic wkoło nas nie zmienia!

Łzy

GUSTAW

Dzisiaj po latach tyłu, po takiej przemianie,  
Na miejscach najszcześniejszych, w najsmutniejszym stanie!  
Gdybyś wziął martwy kamień, z którym igra dziecię,  
I gdybyś z tym kamieniem obchodził po świecie,  
A potem, do Ojczyzny wróciwszy z daleka,  
Ten sam kamień, dla tegoż samego człowieka,  
Co nim kiedyś jak dziecko igrał przy piastunie,  
Dziś dla starca zmarłego dał pod głowę w trunie;  
Gdyby z tego kamienia gorzka łza nie ciekła,  
Księżo, kamień bez sądu rzuć prosto do piekła!

KSIĄDZ

O! łza ta nie jest gorzka, gdy w obecne troski  
Przypomnianego szczęścia miesza nektar boski;  
Czułość ją u ludzkości wylewa ołtarza.  
Gorzka truciznę sączą tylko łzy zbrodniarza.

GUSTAW

Słuchaj, powiem coś jeszcze... Byłem i w ogrodzie,  
Pod tęż porę, w jesieni, przy wieczornym chłodzie,  
Też same cieniowane chmurami niebios,  
Tenże bladawy księżyc i kroplista rosa,  
I tuman na kształt z lekka prószącego śniegu;  
I gwiazdy toną w błękit po nocnym obiegu,  
I też sama nade mną świeci gwiazdka wschodnia,  
Którą wtenczas widziałem, którą widzę co dnia;  
W tychże miejscach też samo uczucie paliło.  
Wszystko było jak dawniej — tylko jej nie było!  
Podchodzę ku altance, jakiś szmer u wniścia,  
To ona?... Nie! to wietrzyk żółtkle strząsał liścia.  
Altano! mego szczęścia kolebko i grobie,  
Tum poznał, tum pożegnał!... ach! com uczył w tobie!  
To miejsce może wczora było jej siedzeniem,  
Ona wczora tym samym oddychała tchnieniem!  
Słucham, oglądam wkoło, próżno wzrok się błąka,  
Małegom tylko ujrzał nad sobą pająka,  
Z listka wisząc, u słabej kołysał się nici,  
Ja i on równie słabo do świata przybici!  
Oparłem się o drzewo, wtem na końcu ławki  
Widzę bukiety, trawkę, listek pośród trawki,  
Tenże sam listek, listka mojego połowa,

Ogród, Rośliny,  
Wspomnienia

Miłość, Przemijanie

*dobywa listek*

Który mi przypomina ostatnie: bądź zdrowa!  
To mój dawny przyjaciel, czulem go powitał,  
Długo z nim rozmawiałem i o wszystkim pytał:  
Jak ona rano wstaje? czym się bawi z rana?  
Jaką piosnkę najczęściej gra u fortepiana?  
Do jakiego wybiega na przechadzkę zdroju?

Kobieta, Miłość, Miłość  
romantyczna, Przemijanie,  
Pamięć

W jakim najczęściej lubi bawić się pokoju?  
Czy na moje wspomnienie rumieni się skromnie?  
Czy sama czasem nie chcąc nie wspomina o mnie?...  
Lecz co słyszę! o straszna ciekawości karo!

*ze złością uderza się w czoło*  
Kobieta!...

*śpiewa*

Naprzód!...

*urywa i do* DZIECI

Dzieci! znacie piosnkę starą?

Śpiew

*śpiewa*

Naprzód ciebie wspomina  
Co chwila, co godzina.

CHÓR DZIECI

Jakże kocha dziewczyna,  
Co chwilę przypomina.

GUSTAW

Potem po raz co dnia,  
A potem co tygodnia.

CHÓR DZIECI

Jakże czuła dziewczyna,  
Co tydzień przypomina!

GUSTAW

A potem co miesiąca  
Z początku albo z końca.

CHÓR DZIECI

Jakże dobra dziewczyna,  
Co miesiąc przypomina!

GUSTAW

Biegną wody potoku,  
Pamięć nie w naszej mocy:  
Już tylko raz co roku,  
Około Wielkiejnocy.

CHÓR DZIECI

Jaka grzeczna dziewczyna,  
Jeszcze co rok wspomina!

GUSTAW

Więc

*pokazując listek*

ostatni przeszłości odrzuciła szczątek!

Więc już jej moich nosić nie wolno pamiątek!...:  
Wychodziłem z ogrodu, krok mię własny zdradza,

Pod pałac niewidoma ciągnęła mię władza.  
Tysiąc ogniów północne rozpędza ciemnoty,  
Słychać wrzaski pojezdnych i karet tarkoty.  
Już jestem blisko ściany, skradam się pomału,  
Wciskam oczy ciekawe w podwoje z kryształu,  
Wszystkie stoły nakryto, wszystkie drzwi przymknięto<sup>45</sup>;  
Muzyka, śpiewy — jakieś obchodzono święto!  
Toast!... słyszałem imię... ach, nie powiem czyje!  
Jakiś głos nieznajomy wykrzyknął: „Niech żyje!”  
„Niech żyje!” z ust tysiąca zabrzmiały te słowa;  
Tak, niech żyje!... i z cicha przydałem: bądź zdrowa!  
Wtem (o, gdy mię wspomnienia same nie zabijają!) Ksiądz wyrzekł drugie imię<sup>46</sup> i krzyknął:  
„Niech żyją!”

Kochanek romantyczny,  
Rozpacz, Ślub, Wesele

*wpatruje się jakby we drzwi*  
Ktoś dziękuje z uśmiechem... znam głos... pewnie ona.  
Nie wiem pewnie... nie mogę widzieć za zwierciadłem,  
Wściekłość mię osłepiła, poparłem<sup>47</sup> ramiona,  
Chciałem szyby rozsadzić... i bez duszy padłem...

Miłość tragiczna, Zazdrość

Szaleństwo, Śmierć

*po pauzie*  
Myślałem, że bez duszy... tylko bez rozumu!

KSIĄDZ  
Nieszczęsny! dobrowolnych szukałeś męczarni.

GUSTAW  
Jak trup samotny, obok weselnego tłumu,  
Leżałem na zroszonej gorzkim płaczem darni:  
Sprzeczność ostatnich w świetle pieśczęt i męczarni!  
Przebudzony, ujrzałem krwawy promyk wschodu.  
Czekam chwilę: już nigdzie blasku ani szumu.  
Ach, ta chwila jak piorun, a jak wieczność długa!  
Na straszny chyba sądzie taka będzie druga!

*po pauzie z wolna*  
Wtem anioł śmierci wywiódł z rajskiego ogrodu<sup>48</sup>!

KSIĄDZ  
I na cóż ból rozdrażniać w przygojonej ranie?  
Synu mój, jest to dawna, lecz słuszna przestroga,  
Że kiedy co się stało i już nie odstanie,  
Potrzeba w tym uznawać wolą Pana Boga.

bóg, kochanek  
romantyczny, miłość  
romantyczna, zdrada

GUSTAW  
*z żalem*  
O nie! nas Bóg urządził ku wspólnemu życiu,  
Jednakowa nam gwiazda świeciła w powiciu,  
Równi, choć różnych zdarzeń wykształceni ciekim,  
Postawą sobie bliscy, jednostajni wiekiem,  
Ten sam powab we wszystkim, toż samo niechcenie,

Własność, Kobieta,  
Męczyzna

<sup>45</sup>*drzwi przemknięto* — przemknąć, w znaczeniu prowinc., stałym u Mickiewicza: uchylić. [przypis redakcyjny]

<sup>46</sup>*drugie imię* — była to zatem uczta weselna, drugi toast na cześć pana młodego. [przypis redakcyjny]

<sup>47</sup>*poparłem* — popchnąłem, wyteżyłem. [przypis redakcyjny]

<sup>48</sup>*anioł śmierci wywiódł...* — wówczas to Gustaw—samobójca targnął się na swoje życie. [przypis redakcyjny]

Też same w myślach składnie i w czuciach płomienie.  
Gdy nas wszędzie tożsamość łączy niedościgła,  
Bóg osnuł przysze węzły,

*z żalem największym*  
a tyś je rozstrzygła<sup>49</sup>!

*mocniej, gniewny*  
Kobieto! puchu marny! ty wietrzna istoto!  
Postaci twojej zazdrozczą anieli,  
A duszę gorszą masz, gorszą niżeli!...  
Przebóg! tak ciebie oślepiło złoto!  
I honorów świecąca bańka, wewnątrz pusta!  
Bodaj!... Niech, czego dotkniesz, przeleje się w złoto<sup>50</sup>;  
Gdzie tylko zwrócisz serce i usta,  
Całuj, ściskaj zimne złoto!  
Ja, gdybym równie był panem wyboru,  
I najcudniejsza postać dziewicza,  
Jakiej Bóg dotąd nie pokazał wzoru,  
Piękniejsza niżli aniołów oblicza,  
Niżli sny moje, niżli poetów zmyslenia,  
Niżli ty nawet... oddam ją za ciebie,  
Za słodycz twego jednego spojrzenia!  
Ach, i gdyby w posagu  
Płynęło za nią wszystkie złoto Tagu<sup>51</sup>,  
Gdyby królestwo w niebie,  
Oddałbym ją za ciebie!  
Najmniejszych względów nie zyska ode mnie,  
Gdyby za tyle piękności i złota  
Prosiła tylko, ażeby jej luby  
Poświęcił małą cząstkę żywota,  
Którą dla ciebie całkiem poświęca daremnie!  
Gdyby prosiła o rok, o pół roka,  
Gdyby jedna z nią pieszczota,  
Gdyby jedno mgnienie oka,  
Nie chcę! nie! i na takie nie zezwolę śluby.

Bogactwo, Pozycja  
społeczna, Zdrada

Zemsta, Wesele

*surowo*  
A ty sercem oziębłym, obojętną twarzą,  
Wyrzekłaś słowo mej zguby  
I zapaliłaś nieczne ogniska,  
Którymi łańcuch wiążący nas pryska,  
Które się wiecznym piekłem między nami żarzą,  
Na moje wieczne męczarnie!  
Zabiłaś mię, zwodnico! Nieba cię ukarzą,  
Sam ja... nie puszcę bezkarnie,  
Idę, zdrzycie, odmieńce!

Walka klas

*dobywa sztylet i ze uścieklą ironią*  
Błyskotkę niosę dla jasných panów!  
Ot, tym wina utoczę na ślubne toasty...  
Ha! wyrodku niewiasty!

Morderstwo, Szatan,  
Wyrzuty sumienia

<sup>49</sup>rozstrzygła — rozcięła (od: strzyc, czyli ciąć). [przypis edytorski]

<sup>50</sup>niech, czego dotkniesz, przeleje się w złoto — według mit. gr. taką klątwą ukarali bogowie króla Midasa za nadmierną chciwość. [przypis redakcyjny]

<sup>51</sup>Tag — rzeka w Hiszpanii; w jej piasku w starożytności znajdowano ziarenka złota. [przypis redakcyjny]

Śmiertelne ścisnę wokół szyi twojej wieńce!  
Idę jak moją własność do piekła zagrabić, Idę!...

*wstrzymuje się i zamyśla*

O nie! nie... nie... żeby ją zabić,  
Trzeba być trochę więcej niż pierwszym z szatanów!  
Precz to żelazo!

*chowa*

niech ją własna pamięć goni,

Sumienie

*KSIĄDZ odchodzi.*

Niech ją sumienia sztylety ranią!  
Pójdę, lecz pójdę bez broni,  
Pójdę tylko spojrzeć na nią.  
W salach, gdzie te od złota świecące pijaki  
Przy godowym huczą stole!  
Ja w tej rozdartej sukni, z tym liściem na czole,  
Wnijdę i stanę przy stole...  
Zdziwiona zgraja od stołu powstała,  
Przepijają do mnie zdrowiem,  
Proszą mię siedzieć: ja stoję jak skała,  
Ani słowa nie odpowiem.  
Płaczą się skoczne kręgi przy śpiewach i brzęku,  
Prosi mię w taniec družba godowa,  
A ja z ręką na piersiach, z listkiem w drugim ręku,  
Nie odpowiem ani słowa! wtem ona z swoim anielskim urokiem,  
„Gościu mój, rzecze, pozwól! niech się dowiem,  
Skąd przychodzisz, kto jesteś?” — Ja nic nie odpowiem;  
Tylko na nią cisnę okiem,  
Ha! okiem! okiem jadowitej zmije,  
Całe piekło z mych piersi przywołam do oka;  
Niech będzie ślepą, martwą jak opoka,  
Na wskroś okiem przebiję!  
Wgryzę się jak piekielny dym pod jej powieki  
I w głowie utkwię na wieki,  
Będę jej myśli czyste przez cały dzień brudził  
I w nocy ją ze snu budził.

Oko, Wzrok

Truczna, Wąż

*powolniej, z czułością*

A ona tak jest czuła, tak łatwo dotkliwa<sup>52</sup>,  
Jako na trawce wiosenne puchy,  
Które lada zefiru zwiewają podmuchy  
I lada rosa obrywa.  
Kaźde wzruszenie moje natychmiast ją wzruszy,  
Každy przyostry wyraz zadraśnie;  
Od cienia smutku mego jej wesołość gaśnie:  
Tak znaliśmy nawzajem czucia wspólnej duszy,  
Co jedno pomyśliło, już drugie odgadło.  
Całą istnością połączeni ścisło,  
Spojrzawszy tylko na twarzy zwierciadło,  
Serce nasze jak w czystym widzieliśmy stoku.  
Jakie tylko uczucie na mych oczach błysło,  
Natychmiast lotem promyka  
Aż do jej serca przenika,  
I na powrót błyszczący w oku.

Kochanek romantyczny,  
Miłość platoniczna

Dusza, Miłość  
romantyczna, Serce

Lustro

<sup>52</sup>*dotkliwa* — wrażliwa, silnie odczuwająca. [przypis redakcyjny]



Ach tak! tak ją kochałem! pójdę teraz trwożyć  
I na kochanka larwę<sup>53</sup> potępieńca włożyć?  
Po co? czego chcę od niej? o zazdrości podła!  
I jakież są jej grzechy?  
Czyli mię słówkiem dwuznacznym podwiódła?  
Czy wabiącymi łowiła uśmiechy  
Albo kłamliwe układała lice?  
I gdzież są jej przysięgi, jakie obietnice?  
Miałemże od niej choć przez sen nadzieję?  
Nie! nie! sam urojone żywiłem mamidła,  
Sam przyprawiłem jady, od których szaleję!  
Po cóż ta wściekłość? jakie do niej prawa?  
Co za moją wzgardzoną przemawia osobą?  
Gdzie wielkie cnoty? świetne czyny? sława?  
Nic, nic! ach, jedną miłość mam za sobą!  
Znam to; nigdy śmiały nie zgrzeszył zapędy,  
Nie prosiłem, ażeby była mnie wzajemną:  
Prosiłem tylko o maleńkie względy,  
Tylko żeby była ze mną,  
Choćby jak krewna z krewnym, jak siostrzyczka z bratem,  
Bóg świadkiem, przestałbym na tem.  
Gdybym mówił: widzę ją, widziałem ją wczora, jutro widzieć będę;  
Z nią z rana, w dzień koło niej, koło niej z wieczora,  
Oddam pierwszy dzień dobry, u stołu z nią siędę —  
Ach, jak byłbym szczęśliwy!

Trucizna

*po pauzie*

Zapędzam się marnie.  
Ty pod zazdrosnych oczu, chytrych żądeł strażą!  
Ani obaczyć nie wolno bezkarnie.  
Pożegnać, porzucić każą... Umrzeć!...

*z żalem*

Kamienni ludzie! wy nie wiecie,  
Jak ciężka śmierć pustelnika!  
Konając patrzy na świat, sam jeden na świecie!  
Dłoń mu przychylna powiek nie zamyka!  
Żałobne grono łoża nie otoczy,  
Nikt nie pójdzie za trumną do wieczności domu,  
Garsteczki piasku nie rzuci na oczy,  
Zapłakać nie masz komu!  
O, gdybym mógł choć przez sen pokazać się tobie,  
Gdybyś na mojej pamiątkę męki  
Jeden przynajmniej dzionek chodziła w żałobie,  
Przypięła jedną czarną wstążkę do sukienki!...  
Może spojrzysz ukradkiem... i łezka boleści...  
I pomyślisz westchnąwszy: ach, on mię tak kocha!

Samotnik

Miłość romantyczna,  
Żaloba

Łzy

*z dziką ironią*

Stój, stój, żalosne piskłę!.. precz, wrzasku niewieści!  
Będę, jak dziecko szczęścia, umierając szlochał?  
Wszystko mi, wszystko niebiosy wydarły,  
Lecz reszty dumy nie mogą odebrać!  
Żywy, o nic przed nikim nie umiałem zebrać,  
Zebrać litości nie będę umarły!

<sup>53</sup>larwa — maska; postać o wyglądzie odrażającym. [przypis redakcyjny]

*z determinacją*  
Rób, co chcesz, jesteś woli swojej panią,  
Zapomnij... ja zapomnę!

Miłość romantyczna,  
Kochanek romantyczny,  
Pamięć

*pomieszany*  
wszak już zapomniałem?

*zamyślony*  
Jej rysy... coraz ciemniej... tak, już się zatarły!  
Już ogarniony wieczności otchłanią  
Doczesnym pogardzam szalem...

Samobójstwo, Rozpacz

*pausa*  
Ach, wzdycham! czegoż wzdycham? ha! westchnąłem za nią,  
Nie! nie mogę zapomnieć o niej i umarły.  
Wszakże ją widzę, wszak tu, o, tu stoi!  
Płacze nade mną... jaka łezka szczerą!

Łzy

*z żalem*  
Płacz, moja luba, twój Gustaw umiera!

*z determinacją*  
No, dalej, śmiało, Gustawie!

*podnosi sztylet*  
*z żalem*  
Nie bój się, luba, on się nic nie boi!  
Czego żałujesz, on nic z sobą nie zabiera!  
Tak! wszystko! wszystko tobie zostawię,  
Zostawię życie, i świat, i rozkosze,

*z wściekłością*  
I twego<sup>54</sup>!... wszystko... o nic... ani łzy nie proszę!

*do KSIĘDZA, który wchodzi ze służącymi*  
Słuchaj ty... jeśli [cię] kiedy obaczy...

*z wzmagającą się gwałtownością*  
Pewna nadludzka dziewica... kobieta,  
I jeśli ciebie zapyta,  
Z czego umarłem? nie mów, że z rozpaczy;  
Powiedz, że byłem zawsze rumiany, wesoły,  
Żem ani wspomniał nigdy o kochance,  
Że sobie grałem w karty, piłem z przyjaciółmi...  
Że ta pijatyka... tańce mi się w tańcu... ot

*uderza nogą*  
skręciła noga.  
Z tego umarłem...

*przebija się*  
KSIĄDZ  
Jezus, Maria! bój się Boga!

*chwytą za rękę, Gustaw stoi; zegar zaczyna bić*  
GUSTAW

czas

<sup>54</sup>twego... — domysłne: męża. [przypis redakcyjny]

*pasując się ze śmiercią, patrzy na zegar*  
Łańcuch szeleści... Jednasta wybija!

KSIĄDZ  
Gustawie!

*Kur pieje drugi raz.*

GUSTAW  
To drugie hasło!  
Czas ucieka, życie mija!

*Zegar kończy bić, świeca druga gaśnie.*  
I drugie światło zagasło!  
Koniec boleści!...

*dobywa sztylet i chowa*

KSIĄDZ  
Ratujcie, przebóg, może jaka rada!  
Ach, już, już kona, wbił do rękojeści,  
Padł ofiarą szaleństwa!

Szaleniec, Szaleństwo

GUSTAW  
*z zimnym uśmiechem*  
Przecież nie upada!

KSIĄDZ  
*chwytając za rękę*  
O zbrodni! Boże, odpuść... Gustawie! Gustawie!

GUSTAW  
Zbrodnia taka nie może popełniać się co dzień,  
Daj pokój próżnej obawie;  
Stało się — osądzono — tylko dla nauki  
Scenę boleści powtórzył zbrodzień.

czas, nauka, zbrodnia

KSIĄDZ  
Jak to? co to jest?

GUSTAW  
Czary, omamienie, sztuki.

KSIĄDZ  
Ach! włosy mi się jeżą; drżą podę mną nogi,  
W imię Ojca i Syna! co to wszystko znaczy?

GUSTAW  
*patrząc na zegar*  
Wybiło dwie godziny: miłości, rozpaczy,  
A teraz następuje godzina przestrogi.

KSIĄDZ  
*chce go sadzić*

Usiądź, połóż się, oddaj zabójcze narzędzie,  
Pozwól rany opatrzyć —

GUSTAW

Daję tobie słowo,  
Że aż do dnia sądnego sztylet w pochwach będzie.  
O ranach próżna troska, wszak wyglądam zdrowo?

KSIĄDZ

Jak Bóg na niebie, nie wiem, co to...

GUSTAW

Skutki szalu,  
Albo może kuglarstwo? — Są kosztowne bronie,  
Których ostrze przenika i aż w duszy tonie;  
Przecież wiadomie nie uszkodzą ciała.  
Taką bronią po dwakroć zostałem przebity...

Cierpienie, Oko, Wyrzuty  
sumienia

*po pauzie z uśmiechem*

Taką bronią za życia są oczy kobiety,

*ponuro*

A po śmierci grzesznika cierpiącego skrucha!

KSIĄDZ

W imię Ojca i Syna i Świętego Ducha!  
Czego stoisz jak martwy? zaglądasz na stronę?  
Ach, oczy!... przebóg, jakby bielmem powleczone!  
Puls ustał... ręce twoje zimne jak żelazo!  
Co to wszystko ma znaczyć?

Trup

GUSTAW

O tym inną razą!  
Słuchaj, jakie mię na świat zamiary przywiodły.  
Kiedy wchodząc do ciebie stanąłem u progu,  
Pamiętam, że z dziećmi odprawiałeś modły,  
Któręś za dusze zmarłe ofiarował Bogu.

KSIĄDZ

*chwytając krucyfik*

Prawda, zaraz dokończym...

*ciągnie DZIECI do siebie*

GUSTAW

No, przyznaj się szczerze,  
Czy wierzysz w piekło, w czyściec?...

ksiądz, wierzenia

KSIĄDZ

Ja we wszystko wierzę,  
Cokolwiek w Piśmie Świętym Chrystus nam ogłasza  
I w co zaleca wierzyć Kościół, matka nasza.

urzędnik

GUSTAW

I w co twoje pobożne wierzyły pradziady?  
Ach, najpiękniejsze święto, bo święto pamiątek,  
Za cóż zniosłeś dotychczas obchodzone Dziady?

Zabobony

KSIĄDZ

Ta uroczystość ciągnie z pogaństwa początek;  
Kościół mnie rozkazuje i nadaje władzę  
Oświecać lud, wytepić reszty zabobonu.

GUSTAW

*pokazując na ziemię*

Jednak proszę przeze mnie, i ja szczerze radzę,  
Przywrócić nam Dziady. Tam, u Wszechmocnego tronu,  
Kędy nasz żywot ścisłe odważają szale,  
Tam większym jest ciężarem łza jednego sługi,  
Którą szczerze wyleje nad tobą u zgonu,  
Niż kłamliwe po drukach rozgłaszane żale,  
Płatny orszak i kirem powleczone cugi.  
Jeśli, żałując śmierci dobrego dziedzica,  
Lud zakupioną świecę stawia mu na grobie,  
W cieniach wieczności jaśniej błyszczą się ta świeca  
Niż tysiąc lamp w niechętnej palonych żałobie.  
Jeśli przyniesie miodu plastr i skromne mleko  
I garścią mąki grobowiec posypie:  
Lepiej posili duszę, o! lepiej daleko,  
Niż krewni modnym balem wydanym na stypie.

Zaświaty, Żałoba

KSIĄDZ

Ani słowa. Lecz Dziady, te północne schadzki  
Po cerkwiach, pustkach lub zimnych pieczarach,  
Pełen guślarstwa obrzęd świętokradzki,  
Pospółstwo nasze w grubej utwierdza ciemnocie;  
Stąd dziwaczne powieści, zabobonów krocie  
O nocnych duchach, upiorach i czarach.

Zabobony

GUSTAW

Więc żadnych nie ma duchów?

duch, rozum, obraz świata,  
trup, maszyna

*z ironią*

Świat ten jest bez duszy?  
Żyje, lecz żyje tylko jak kościotrup nagi,  
Który lekarz tajemną sprężyną rozruszy;  
Albo jest to coś na kształt wielkiego zegaru,  
Który obiega popędem ciężaru?

*z uśmiechem*

Tylko nie wiecie, kto zawiesił wagi!  
O kołach, o sprężynach rozum was naucza;  
Lecz nie widzicie ręki i klucza!  
Gdyby z twych oczu ziemskie odpadło nakrycie,  
Obaczyłbyś niejedno wkoło siebie życie,  
Umarłą bryłę świata pędzące do ruchu.

*do DZIECI, które wchodzą*

Dzieci, chodźcie pod kantorek.

Cud, Dziecko, Duch,  
Ksiądz, Pobożność, Rozum,  
Strach

*do kantorka*  
Czego potrzebujesz, duchu?

GŁOS Z KANTORKA  
Proszę o troje paciorek.

KSIĄDZ  
*przerażony*  
W imię Ojca... niech biega... Altarystę<sup>55</sup> zbudzi,  
Słowo stało się ciałem!... zawołajcie ludzi!...

GUSTAW  
Wstydz się, wstydz się, mój ojczy, gdzie rozum? gdzie wiara?  
Krzyż jest mocniejszy niżli wszyscy ludzie twoi,  
A kto się Boga boi, ten się nic nie boi.

Bóg

KSIĄDZ  
Mów, czego potrzebujesz... ach, to upiór! mara!

GUSTAW  
Ja! nic nie potrzebuję, jest potrzebnych<sup>56</sup> tylu!

*łowi koło świecy motyla*  
A tuś mi, panie motyłu!

Sprawiedliwość, Wierzenia,  
Zwierzęta, Zaświaty

*do KSIĘDZA, pokazując motyla*  
Ten migający wkoło oćmy<sup>57</sup> rój skrzydlaty  
Za życia gasił każdy promyczek oświaty,  
Za to po strasznym sądzie ciemność ich zagarnie;  
Tymczasem z potępioną błakając się duszą,  
Chociaż nie lubią światła, w światło lecieć muszą,  
To są dla ciemnych duchów najsrozsze męczarnie!  
Patrzaj, ów motyl, strojny barwionymi szaty,  
Był jakiś królik<sup>58</sup> albo pan bogaty,  
I wielkim skrzydeł roztworem  
Zaciemniał miasta, powiaty.  
Ten drugi, mniejszy, czarny i pękaty,  
Był książek głupim cenzorem  
I przelatując sztuk nadobne kwiaty,  
Oczerniał każdą piękność, którą tylko zoczył,  
Każdą słodkość zatrutym wysysał ozorem  
Albo przebijał do ziemi środka,  
I nauk ziarno z samego zarodka  
Gadziny zębem roztoczył...  
Ci znowu, w licznym snujący się gwarze,  
Są dumnych pochlebnie, czernideł pisarze.  
Na jakie pan ich gniewał się zagony,  
Tam przekłeta chmura leci,  
I czy ledwie wschodzące, czy dojrzałe plony  
Jako sarańcza<sup>59</sup> wybijają.

Kara, Pan, Władza

Urzędnik

Pochlebstwo

<sup>55</sup>*altarysta* — ksiądz utrzymujący się z fundacji przywiązanej do jakiegoś ołtarza, później także: sługa kościelny, zakrystianin. [przypis redakcyjny]

<sup>56</sup>*potrzebnych* — potrzebujących. [przypis edytorski]

<sup>57</sup>*oćma* — tu: ciemności. [przypis redakcyjny]

<sup>58</sup>*królik* — zdr. król. [przypis edytorski]

<sup>59</sup>*sarańcza* — szarańcza. [przypis redakcyjny]

Za tych wszystkich, moje dzieci,  
Nie warto zmówić i Zdrowaś Maryja.  
Są inne, słuszniej godne litości istoty,  
A między nimi twoi przyjaciele, uczniu,  
Których ty wyobraźnią w górne pchnąłeś loty,  
Których wrodzony ogień podniecałeś sztucznie.  
Jaką, żyjąc, pokutę mieli za swe winy,  
Oznajmiłem, wieczności przestąpiwszy progi:  
Życie moje ścisnąłem w krótkie trzy godziny  
I znowu wycierpiałem dla twojej przestrogi.  
Im więc nies ulgę prośbą i mszalną ofiarą;  
Dla mnie oprócz wspomnienia nic więcej nie proszę.  
Za grzech mój życie było dostateczną karą,  
A dziś, nie wiem, nagrodę czy pokutę znoszę.  
Bo kto na ziemi rajskie doznawał pieszczoty,  
Kto znalazł drugą swojej połowę istoty,  
Kto nad świeckiego życia wylatując krańce,  
Duszą i sercem gubi się w kochance,  
Jej tylko myślą myśli, jej oddycha tchnieniem,  
Ten i po śmierci również własną bytność traci,  
I przyczepiony do lubej postaci,  
Jej tylko staje się cieniem.  
Jeśli, żyjąc, świętemu był uległy panu,  
Niebieską z nim chwałę dzieli;  
Albo ze złym do wiecznej strącony topieli,  
Jest bolesnego współnikiem stanu.  
Na szczęście Bóg mię zrobił poddanym anioła,  
Dla niej i dla mnie przyszłość śmieje się wesoła.  
Tymczasem, jak cień błędząc przy kochanych wdziękach,  
Bywam albo w niebiosach, albo w piekła mękach.  
Gdy ona wspomni, westchnie i łezkę wyleje,  
Zbliżam się do usteczek, biały włos rozwieję,  
Zmieszam się z odetchnieniem i przeniknę ciebie,  
I jestem w niebie!  
Lecz kiedy!... oh, czujecie, wy, coście kochali!  
Jakim zawiść ogniem pali!...  
Długo jeszcze po świecie błąkać się potrzeba,  
Aż ją Bóg w swoje objęcie powoła;  
Natenczas śladem lubego anioła  
I cień mój błędny wkradnie się do nieba.

Marzenie, Uczeń

Kochanek romantyczny,  
Miłość romantyczna

*Zegar zaczyna bić.*

*śpiewa*

Bo słuchajcie i zważcie u siebie,  
Że według bożego rozkazu:  
Kto za życia choć raz był w niebie,  
Ten po śmierci nie trafi od razu.

*Zegar kończy bić, kur pieje, lampa przed obrazem gaśnie, GUSTAW znika<sup>60</sup>.*

CHÓR

Bo słuchajmy i zważmy u siebie,  
Że według bożego rozkazu:  
Kto za życia choć raz był w niebie,  
Ten po śmierci nie trafi od razu.

<sup>60</sup>*Gustaw znika* — tak jak znika duch z wybiciem godziny dwunastej, zwanej „godziną duchów”. [przypis redakcyjny]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/dziady-dziady-poema-dziady-czesc-iv>

Tekst opracowany na podstawie: Adam Mickiewicz, *Dziady cz. 1-4*, wyd. Czytelnik, Warszawa 1974

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Olga Sutkowska, Stanisław Pigoń.

ISBN 978-83-288-7444-2

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.